OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Niedziela 12 Czerwca 1932 | Nr. 162

Dzień wystąpień komunistów
W Anglji i w Niemczech

W Anglji, na ulicach miasta Bristol, doszło do krwawego starcia komunistów z policją. Kilkutysięczny pochód komunistów zajął groźną postawę wobec policjantów, wobec czego poczęli oni rozpędzać tłum pałkami. Ogółem 50 osób ciężko poturbowanych przewieziono do lecznic.

Równie burzliwy przebieg miały wystąpienia komunistów w kilku miejscowościach w Niemczech. W Duisburgu komuniści zaatakowali ratusz. Broniących ratusza policjantów obrzucili kamieniami, a następnie zbudowawszy barykady, rozpoczęli ostrzeliwać oddziały policyjne. Dopiero wzięcie udziału w akcji dwóch samochodów pancernych złamało opór tłumów. W czasie walk wiele osób odniosło ciężkie rany postrzałowe.

W Frankfurcie nad Odrą hitlerowcy usiłowali zdobyć gmach związków zawodowych. Komuniści, zamknięci w gmachu, odparli atak salwami rewolwerowemi.

W Łodzi tłum młodocianych komunistów rzucił się na policjanta, który usiłował aresztować kobietę, rozdającą ulotki komunistyczne. Na alarm nadbiegł oddział policji, rozproszył tłum i dokonał aresztowania 11 osób. Wśród aresztowanych znajduja się 4 kobiety.

Za obrazę sądu
Hitler skazany na 19-dniowy areszt
Dzika awantura na sali sądowej

Wielkie zainteresowanie wzbudził odbywający się wczoraj w Monachjum proces dziennikarza Abela, przeciwko któremu Hitler wystąpił ze skargą o krzywoprzysięstwo.

Abel przed 2 laty zeznawał na rozprawie, że Hitler otrzymywał wielokrotnie subwencje pieniężne od Włoch na krzewienie faszyzmu w Niemczech.

Gdy obrońca zwrócił się z zapytaniem, czy prawdą jest, że Hitler otrzymywał pieniądze od czeskich zakładów Skody, pozostających w kontakcie z francuskiemi zakładami Schneidera i Creuzota, Hitler urządził dziką scenę na sali sądowej, pieniąc się i bijąc pięściami w stół, zaczął krzyczeć, że nie da się obrażać żydowskiemu adwokatowi, że wszystko, co się tu zarzuca, jest szwindlem i że wogóle nie będzie więcej odpowiadał.

Na interwencję przewodniczącego, że dopuszcza się on nieposzanowania sądu, Hitler oświadczył, że gotów jest ponieść karę więzienia, lecz odpowiadać więcej nie będzie.

Sąd po naradzie, ogłosił uchwałę, mocą której Adolf Hitler skazany został za odmowę składania zeznań na 800 marek grzywny, względnie 16 dni aresztu, a za obrazę obrońcy na 200 mk. grzywny, względnie 3 dni aresztu.

Minister republiki niemieckiej
sławi rządy Wilhelma II

BERLIN, (PAT). — Na posiedzeniu Rady Państwa Rzeszy minister spraw wewnętrznych v. Gayl wygłosił mowę programową, w której m. in. zapowiedział podjęcie w niedalekiej przyszłości prac nad reformą ustroju Rzeszy oraz nad rewizją konstytucji wejmarskiej.

„Dwa momenty muszę w związku z tem szczególnie podkreślić: — mówił minister — gadanina o rzekomych planach zmiany konstytucji w kierunku restytuowania monarchji jest nieodpowiedzialna i szkodliwa. Uważałbym się sam za godnego pożałowania, gdybym próbował wyrzec się wrodzonego i wpojonego przekonania osobistego, że monarchja jest najodpowiedniejszą formą państwa dla Niemiec. Zawsze z uczuciem wdzięczności uświadamiam sobie zasługi, jakie dotychczasowy dom królewski i cesarski położył dla dobra narodu niemieckiego, przekonany jednak jestem, że kwestja ustroju państwowego, to znaczy wybór między republiką i monarchją nie jest sprawa, której rozwiązania oczekiwać należy teraz. Wyżej od formy stawiam państwo niemieckie jako takie, którego ratunek jest naszym jedynym obowiązkiem. Nie chcę wtrącać naród nasz w nowy chaos przez wysuwanie na porządek dzienny kwestji ustroju państwa.

Przechodząc do spraw bieżących, v. Gayl zapowiedział wydanie dekretu, zawierającego zmiany dotychczasowych postanowień o organizacjach wojskowych.

Klęska głodu na Ukrainie
Koszyczek obierzyn z kartofli kosztuje 2 ruble

Na Ukrainie sroży się w okropny sposób klęska głodu. W miastach, jak w Humaniu, Skwirze, Winnicy, codziennie są notowane wypadki śmierci głodowej. Dzień w dzień dziesiątki ludzi pada z wycieńczenia na ulicy.

Wskutek braku mąki chleb wypieka się z domieszką surogatów. Ceny żywności osiągnęły niebywały poziom. Dość powiedzieć, że koszyczek obierzyn z kartofli ceniony jest na 2 ruble.

Głodująca ludność urządza wyprawy na pola z zasadzonemi kartoflami i wykopuje sadzonki.

W fabrykach, gdzie robotnicy są bardzo źle odżywiani, do chodzi do ostrych zatargów.

Pensje dyrektorów, reorganizacja sądownictwa
na posiedzeniu Rady Ministrów

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem premjera Prystora posiedzenie Rady Ministrów. Na porządku dziennym znajdowała się m. in. sprawa dekretu o wygórowanych pensjach dyrektorów różnych przedsiębiorstw.

W niektórych kołach sądowych rozeszła się wczoraj pogłoska, że ukaże się ma również dekret o reorganizacji sądownictwa, który przewiduje możliwość przenoszenia sędziów sądów apelacyjnych i okręgowych.

Anglja - Polska 2:0

Wczoraj rozpoczął się międzypaństwowy mecz Anglja — Polska o puhar Davisa.

W pierwszej parze spotkali się Lee (A.) — Stolarow (P.). Zwyciężył Anglik 6:4, 6:3, 6:3.

W drugiem spotkaniu Anglik Perry zwyciężył Tłoczyńskiego 7:5, 8:6, 6.2.

Anglicy prowadzą więc 2:0.

Tajemnicze samobójstwo słynnej lotniczki

PARYŻ (PAT). — Słynna lotniczka francuska Lena Bernstein przybyła niedawno do Biskry, ażeby pobić rekord lotu w linji prostej, zdobyty w r. 1930 przez Marise Mastis. 2 czerwca udała się ona samochodem do odległej o 3 klm. od miasta miejscowości. Od tej chwili nie widziano jej więcej. Wczoraj rano znaleziono zwłoki Leny Bernstein na lotnisku w Biskrze. Prawdopodobnie lotniczka popełniła samobójstwo, wypijając 3 buteleczki gardenalu, rozpuszczonego w szampanie. Co skłoniło lotniczkę do samobójstwa — niewiadomo.

Lena Bernstein pobiła w r 1929 rekord kobiecy w linji prostej, przelatując 2200 klm., jak również rekord czasu, pozostając w powietrzu przez 35 godz. 46 min 55 sek.

Wstrząsająca zbrodnia w Kościeszynie
16-letni chłopak zabił drużbę
celując do pana młodego

Wstrząsający wypadek miał miejsce w miasteczku Kościeszyn pow. skierniewickiego warszawskiego. Z przed miejscowego kościoła odjeżdżała furmanka, w której znajdował się pan młody, poślubiona przed chwilą małżonka i drużbowie. W chwili, gdy furmanka ruszała, rozległ się strzał i kula ugodziła śmiertelnie drużbę, 18-letniego Bolesława Stencelka.

Na placu przed kościołem stał z dymiącym rewolwerem jakiś wyrostek. Strzelający na widok padającego z furmanki rzucił się do ucieczki. Zaaresztowano go po godzinie. Jak się okazało, sprawcą morderstwa był 16-letni Jan Lacheta, mieszkaniec Kościeszyna, który w czasie uroczystości ślubnej stał tuż za drużbami w kościele. Lacheta zeznał, że strzelił nieumyślnie, chcąc dać strzał na wiwat.

W toku dochodzenia okazało się, że Lacheta przez kilka dni gwałtownie szukał rewolweru i wypożyczył broń po złożeniu za stawu.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Lacheta chciał zabić pana młodego, Franciszka Pietrzaka.

Z polecenia wiceprokuratora warszawskiego sądu okręgowego, Kazimierza Różyckiego, Lachetę zaaresztowano i osądzono w więzieniu. Zbrodnia 16-letniego chłopca wywołała wstrząsające wrażenie w okolicy. Uroczystość weselna została odwołana.

Biały strój narzeczonej został całkowicie obryzgany krwią postrzelonego nieszczęsnego młodzieńca. Prowadzone energiczne śledztwo zmierza do ustalenia podłoża strasznego wypadku.

Lotnik Hazner utonął
Tak twierdzi jasnowidz z Lublina

Nazwisko lotnika polskiego Haznera, (tak brzmi właściwe jego nazwisko, nie zaś Hausner) zniknęło już ze szpalt dzienników. A oto znów pojawia się na chwilę, dzięki pewnemu jasnowidzowi z Lublina, Janowi Pasternakowi (Miedziana 2). Pasternak swego czasu mówił o śmierci syna Lingbergha, zanim wykryła się zbrodnia. Teraz miał znów niezwykły sen, w którym oglądał ostatnie chwile dzielnego lotnika. Hazner, według niezwykłego snu Pasternaka zginął w odmętach oceanu z powodu defektu motoru.

SKRÓTY

Przeciwko słynnej finansistce francuskiej, p. Hanau, wytoczono nowy proces o oszczerstwo. W związku z tą aferą aresztowano dyrektora banku l'Union Publique L. Blocha.

—:0:—

Weterani amerykańscy w dalszym ciągu przebywają w Waszyngtonie i zapowiedzieli, że nie rozejdą się, jeżeli nie zostaną uwzględnione ich żądania.

—o-o-o—

Z pałacu króla rumuńskiego w Sinaja wykradziono dwa cenne obrazy. Sprawca kradzieży zbiegł do Węgier.

—:0:—

Sąd w Olsztynie (Niemcy) skazał redaktora „Gazety Olsztyńskiej", Jankowskiego, na 3 miesiące więzienia za urządzenie zebrania polskiego. Wyrok wywołał wielkie oburzenie w społeczeństwie polskiem.

—o-o-o—

Znany w Warszawie oszust Józef Kolński został skazany w Pradze czeskiej na 15 miesięcy więzienia za oszukańcze tranzakcję.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja dla walut europejskich słaba. Dolar — 8.88 i pół rubel złoty — 4.93.

16 terorystów włoskich przed sądem
oskarżonych o 13 zamachów bombowych

RZYM. (P.A.T.). Przed Trybunałem Specjalnym rozpocznie się niebawem proces 16 terorystów, oskarżonych o dokonanie zamachów w Bolonji, Turynie i Genui od marca do września 1931 r., o propagandę antynarodową i o związki z organizacjami antyfaszystowskiemi zagranicą. Na czele grupy terorystów stał Dominik Bovone, który przy pomocy kochanki swej austrjaczki Małgorzaty Blahe i urzędnika Enza Karola dokonał w ciągu 4 miesięcy 13 zamachów i, przygotowując nowe bomby w swem mieszkaniu w Genui, spowodował wybuch, na skutek którego uległ poranieniu i spowodował śmierć swej matki.

Śledztwo wykazało, że elementy antyfaszystowskie, zorganizowane w Paryżu, finansowały imprezy anarchisty Bovone, obiecując mu nagrodę w wysokości miljona lirów, o ile zabije premjera Mussoliniego.

Adwokat na ławie oskarżonych

za nadużycia w firmie samochodowej

Sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj niezwykły proces znanego warszawskiego adwokata, Jerzego Fiedorowicza, pozostającego pod zarzutem nadużycia zaufania, zniszczenia ważnych dokumentów firmowych i narażenia firmy na stratę 72,000 złotych, które sobie przywłaszczył.

Fiedorowicz był radcą prawnym głośnej firmy samochodowej „Chevrolet" od lat kilku i prowadził różne sprawy gospodarcze, ponieważ w zarządzie zasiadali sami cudzoziemcy, nie znający języka polskiego.

Firma „General Motors" zamierzała zbudować fabrykę taksówek wpobliżu Warszawy i poszukiwała dogodnego terenu na ten cel. Gdy pośrednik Exner objekt korzystny wynalazł, adwokat Fiedorowicz miał doprowadzić tranzakcję do skutku.

W rezultacie firma wprowadzona w błąd, podpisała umowę notarjalną na sumę o 72 tys. wyższą, niż wynosiła cena placu pod Ożarowem. Kwotą tą mieli się podzielić adw. Fiedorowicz i Exner. Ostatni nie otrzymał jednak z tego ani grosza.

Wytworzyła się paradoksalna sytuacja. Exner narzekał, że został skrzywdzony, a za wszystko musiała odpokutować firma, gdyż ją uderzono po kieszeni.

Fiedorowicz, profesor prawa handlowego na uniwersytecie w Lublinie, wyjaśniał przed sądem, że cała historja jest zmyślona przez Exnera, który szantażował go w celu wydostania największego honorarjum.

Oskarżony był przed dwoma laty aresztowany i dłuższy czas spędził w Areszcie Cenralnym. Na rozprawę stawił się z wolności.

Odpierając zarzut nadużycia zaufania firmy, za co sąd dyscyplinarny rady adwokackiej wykreślił go z listy palestry, Fiedorowicz przedstawił, że w Ameryce przyjęte jest, by adwokat otrzymywał prowizję od obu stron przeprowadzających tranzakcję. Zresztą firma „General Motors" żadnych pretensji nie rości i nie wnosi powództwa cywilnego o wynagrodzenie za straty.

B. adwokata broni mec. Wacław Brokman.

Tajemnice Cytadeli warszawskiej

Cytadela warszawska, wybudowana — według własnych słów cara Mikołaja I — nie po to, by Warszawy bronić, ale by ją na wypadek „miatieżi" zburzyć, kryje w swem łonie wiele jeszcze ponurych tajemnic i to zarówno w swych zabudowaniach i fortyfikacjach, jak i w swych tajnych archiwach. Przypadkiem tylko udaje się na nie wpaść od czasu do czasu. Jedną znowu świeżo odkryto w ostatnich dniach, napozór niewinną i w twierdzy pozornie zrozumiałą, faktycznie jednak mrożącą krew w żyłach.

Mianowicie robotnicy, pracujący przy budowie burzowca na Żoliborzu, natknęli się nieoczekiwanie na murowany, silnie sklepiony, dwumetrowej wysokości podziemny korytarz. Po bliższem zbadaniu okazało się, że korytarz ten łączył jądro cytadeli z „fortem Aleksego", wznoszącym się niedaleko od ul. Zakroczymskiej i „z fortem Włodzimierza", znajdującym się niedaleko mostu kolejowego nad Wisłą i pierwotnie przeznaczonego do obrony tego mostu, a w którym dziś mieści się Archiwum Wojskowe. Formalnie zatem przeznaczenie korytarza było jasne. W razie oblężenia miano tamtędy przewozić żywność i amunicję oraz wysyłać oddziały wojskowe w bardziej zagrożone miejsca. Ale, jak wiadomo, Warszawa za panowania rosyjskiego nigdy nie była oblegana i faktyczne przeznaczenie korytarza było zupełnie inne. Świadczy o tem mnóstwo szkieletów, porzuconych w różnych miejscach korytarza.

W korytarzu tym dokonywano egzekucji na ludziach, więzionych bez wyroków sądowych. Ta część korytarza, która prowadziła od fort Włodzimierza, miała drugi wylot w podziemiach małego ceglanego domku, który wznosił się na placu straceń w obrębie właściwej cytadeli. W podziemiach tych u wylotu korytarza jest obszerna komnata, do której przylega maleńka silnie sklepiona celka podziemna. Tutaj oczekiwał na nieszczęsnego skazańca kat, który wystrzałem z rewolweru w tył głowy kładł go trupem.

Tak więc mordowanie skazańców przez nieoczekiwany wystrzał głowy, co na wielką skalę stosowała bolszewicka czerezwyczajka, nie jest wynalazkiem tej ostatniej. Zasługa za ten wiekopomny wynalazek należy się carskim oprawcom i ochranie.

Jeżeli skazańców było kilku, tracono ich kolejno. Delikwenci oczekiwali swej kolei w owej wielkiej sali podziemnej, przylegającej do „celi śmierci".

Rzadko kiedy zdarzało się, aby trupa wynoszono na cmentarz lub choć zakopywano go w ziemi. Zazwyczaj porzucano go w lochu, lub w którymś z kanałów odwadniających główny loch. Stąd przy robotach ziemnych w cytadeli tak często i na tak liczne natrafia się szkielety.

Iluż ludzi najofiarniejszych i najbardziej oddanych sprawie wyzwolenia Polski w ten sposób zginęło bez wieści. A któż opisze i któż wie, jak strasznie znęcano się nad nimi przed śmiercią, jak ich torturowano! Tego się można tylko domyślać — i wstrząsać się ze zgrozy.

Kto zdobędzie „Derby"?

Derby! Każdy kto żyw nietylko w Warszawie, lecz i w całej Polsce interesuje się tą nagrodą nietylę ze względów totalizatorowych, ile dla samej emocji sportowej. Od tygodnia w kawiarniach przy stolikach, w kinach, w teatrach na widowni i za kulisami, w redakcjach przy biurkach i w zecerniach przy linotypach, rozbrzmiewa to jedno słowo: Derby!

Każdy z ewentualnych uczestników ma swoich zwolenników i wrogów.

Zimowy faworyt do błękitnej wstęgi, „Imperator", traci coraz więcej zwolenników. Dwukrotny jego występ w szrankach, pierwszy raz w nagrodzie pozagrupowej na derby-dystansie, zakończył się porażką: pobiła go swobodnie „Finesse".

— To głupstwo orzekli znawcy.

— Szedł dla galopu! — krzyczą jego zwolennicy.

— Racja, ale i „Finesse" nie była zupełnie wyjeżdżona — mówią oponenci.

Drugi występ „Imperatora" w „Produce" również zakończył się porażką: pobił go wówczas rozciągłym finiszem „Hel".

Po tej przegranej liczba wierzących w powodzenie zwycięzcy „Borowna" zmalała jeszcze bardziej. To też liczne rzesze sportsmenów z zaciekawieniem oczekiwały wyników decydujacych galopów, jakie odbyły się w środę.

Najlepszy galop miał „Hel" mimo, że tor dla tego źrebca był nieodpowiedni, bo elastyczny, zrobił on najlepszy czas, przebiegając koło w **2 m. 21 i pół sek.** Zwycięzca „Pruduce" był jednak zupełnie wyjeżdżany, co może nie leżało w intencjach trenera.

Choć niezbyt świetny czas uzyskała na galopie Ingoda, bo 2 m. 29 sek., zwróciła jednak na siebie powszechną uwagę świeżością i dobrym wyglądem. Ingodę trzeba bić w pierwszym rzędzie, aby wygrać a pobić ją to będzie rzecz trudna.

„Imperator" galopował ze swym towarzyszem stajennym „Izobarem", który będzie mu leaderował w Derby, pobił go łatwo, galop ten znacznie poprawił jego reputację nadszarpniętą dwoma porażkami.

„Dżems" według opinji fachowców dopiero na „Derby" będzie u szczytu swej kondycji, gdyż biegając dwukrotnie, był poza formą i nie był zupełnie wyjeżdżony. Styl jego galopu był istotnie doskonały, mimo, że osiągnął czas 2 m. 35 sek. a więc najgorszy tego ranka.

Niemniej dobry galop zrobił „Izbor" st. Alba, na którego stajnia zaczęła zwracać baczniejszą uwagę dopiero w ostatnich dniach po jego zwycięstwie nad Montevideo. Zaniedbany doniedawna Izbor ma reprezentować barwy swej stajni zamiast „Kazbeka", który jakoś zawiódł pokładane w nim nadzieje.

Tegoż dnia galopowały przed Nagrodą Prezydenta „Jowisz" i „Duce". Galop tych źrebców był imponujący, pobić ich to zadanie zdaje się ponad siły i Wagrama, Essora i Colombo.

Genova nie pogalopowała jednakże o szansach jej można również coś powiedzieć na podstawie jej zwycięstwa nad „Finesse" gdyby ten wyścig mógł być uważany za istotna miarę wartości obu klaczy.

W wyniku obserwacji galopów, uważamy że w walce o zaszczytna wstęgę, wezmą udział **Ingoda, Hel, Izbor, Imperator.**

Miss Gadabout.

Wesoły Kącik

EGZOTYCZNY GOŚĆ



O rękę panny Małgorzaty, córki znanego piekarza starało się dwóch kawalerów: Adolf i Teofil.

Na wyścigi spełniali każde życzenie panny i po całych dniach rozmyślali nad tem, coby takie go zrobić, żeby zaćmić rywala.

Ostatnio panna Małgosia chciała koniecznie zobaczyć bawiącego w Warszawie, syna króla Hedżasu emira Fejsala. Tym czasem książe wyjechał, a jej się nie udało.

To też nie posiadała się z radości, gdy w przeddzień jej imienin wszedł pan Teofil i spojrzawszy z pogardą na rywala oświadczył:

— Został w Warszawie jeden minister tego księcia. Wczoraj go u kolegi, co w ministerstwie jest za woźnego, poznałem... Na nawet żeśmy razem pili...

— Przyprowadź go pan jutro na imieniny? — błagała pan na Małgosia.

— Jak go poproszę, to przyjdzie... Swój chłop...

Pan Adolf słuchał, zgrzytając zębami w bezsilnej złości.

Nazajutrz gospodarze i goście z niecierpliwością czekali na pana Teofila i jego egzotycznego przyjaciela. Wreszcie przyszli.

Gość z Hedżasu złożył ręce na piersiach, skłonił się nisko, zasiadł do stołu i bez słowa zabrał się do jedzenia.

— Po polsku ani słowa nie umie — wyjaśnił pan Teofil. — Ja, to się z nim na migi porozumiewam...

— Wtraja, jak tutejszy — mruknął podejrzliwie pan Adolf — i na ochlaju się zna... A ja czytałem, że Arabowie wódki nie piją.

— Tyle pan wiesz, co zjesz — odgryzał się pan Teofil. — Tylko prosty naród u nich nie pijący. A znów lichne hrabiowie i ministrowie, to bez wódki ani rusz...

— A jaką on ma cerę brunatną — zachwycała się panna Małgosia. — Tylko się tak świeci, jakby dopiero co malował.

— Gdzietam! — oburzył się pan Teofil. — Sam początkowo myślałem, że to farba. Wczoraj mu pół godziny gębę cytryną tarłem — nie schodzi. Oni już takie brunatne z przyrodzenia.

Egzotyczny gość tymczasem nalewał sobie coraz nowe kieliszki. W pewnej chwili pan Teofil powstrzymał go ręką i wskazał na serce.

— On uważacie ma serce słabe — wyjaśnił gościom — i tylie pić nie może.

Arab uśmiechnął się grzecznie, odsunął rękę Teofila i nalał sobie znowu.

Po godzinie rozpoczęto tańce. Goście przestali sie zajmować Arabem i zajęli się sobą.

To też nikt nie zauważył, że że Teofil szepcze coś egzotycznemu gościowi na ucho i trzyma go za rękę. Nagle...

Arab zerwał się z krzesła i huknął pięścią w stół:

— Co jest do jasnej cholery — ryknął — za 5 złotych arabskom małpe mam robić i jeszcze wódki nie dasz mi pić! Będe pił i basta!

Wszyscy zamilkli.

— Za... za... za dużo wypił... — bełkotał blady, jak trup Teofil.

— He, he, he! — wybuchnął śmiechem Adolf. — Patrzcie państwo, jak Arab klawo po polsku gada...

— Nie... nie... prawda — jęczał zbielałemi wargami Teofil — on... on... tak tylko, kiedy się upije.

Napoleon Sądek.

Czarne fartuszki

Posmutniejsz męski rodzie...
Na dowodzie
oprę ci moje twierdzenie,
skąd twe zmartwienie
pochodzi.
— Ano pan minister dowodzi,
że panienki
w urzędach, sukienki
nosiły zbyt krótkie,
„przewiewne", leciutke...
Więc wydał polecenie
(na nasze utrapienie) —
żeby wszystkie urzędniczki
podłożyły swe spódniczki
aby „dekolt" nazbyt śmiały
z dniem jutrzejszym skasowały...
Co się tyczy kolan, pach —
strach
poprostu pisać o tem!...
Zimnym potem się oblewam
lecz satyrkę wam dośpiewam:
— Oto po urzędach prześliczne
dziewuszki
mają nakazane wdziać czarne
fartuszki!...

Servus.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.45 Poranek szkolny ze Lwowa. 13.35 Muzyka lekka. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Arje. 15.30 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.40 Słuchowisko dla dzieci najmłodszych. 16.05 Tańce ludowe w wyk. ork. harmonistów. 17.00 Muzyka lekka. 18.20 Muzyka salonowa. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 2.000 Muzyka lekka. 21.10 Trasmisja Uroczystego Apelu 30-go pułku Strzelców Kaniowskich z okazji święta pułkowego. 22.05 Utwory Chopina. 22.45 Trasmisja ze Stadjonu Legji meczu bokserskiego Ran — Volkmar. 23.25 Wiadomości sportowe. 23.35 Muzyka lekka.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Jan Bereński nie wierzył, żeby to mogło być pijaństwo. Wszystkoby przypuścił, ale żeby Krystyna wpadła w tak grzeszny, zgubny i obrzydliwy nałóg, temu nie chciał uwierzyć za nic.

A jednak oburzenie włościan okolicznych rosło. Wszyscy uparcie twierdzili, że to pijaństwo, a Bereński stopniowo zaczynał również nabierać tego przekonania, widząc, jak Krystyna błąkała się chwiejnym krokiem po okolicach, zataczając się, bełkocąc słowa bez związku.

Sprawa z pozoru była aż nazbyt jasna i oczywista, a jednak Jan bronił się przed uwierzeniem w pijaństwo Krystyny. Bronił się, bo ją kochał, i nie przestawał kochać ani na chwilę. A gdy się kocha, ufa się. Wierzy się tylko słowom ukochanej. Niczyim innym. Nawet, gdyby były dowody aż nazbyt oczywiste, że to kłamstwo. I w tym właśnie okresie Pietrzak z Mucharem mieli względny spokój.

Nadeszła wszakże chwila, gdy wiara Bereńskiego się zachwiała. Było to wtedy, gdy rozeszła się wieść o ciąży Krystyny. Wiadomość ta doprowadziła Jana do bezgranicznej rozpaczy.

I wtedy właśnie pragnąc się odurzyć dzikiemi wyskokami, zagłuszyć ból, targający mu serce, rzucił się znów na wyczyny kłusownicze, zatruwając życie swym gajowym, doprowadzając ich niemal do obłędu i wściekłości.

Podczas jednej z takich swych wypraw nocnych Jan właśnie odnalazł Krystynę. Ukląkł nad nią, chwycił ją za dłonie i czynił wszelkie wysiłki, aby ją wyrwać z omdlenia.

Wkrótce ku swej wielkiej radości ujrzał, że Krystyna odzyskuje przytomność, otwiera oczy, podnosi się o własnych siłach. Stanęła przed nim, opierając się plecami o drzewo... Niestety, w oczach jej było jeszcze widać mgławicę obłąkania czy... pijaństwa...

Spoglądała na Bereńskiego, ale, jak na obcego i zupełnie jej nieznanego człowieka.

Spojrzała na niego raz jeszcze, przyglądając mu się z ciekawością. Wreszcie szepnęła:

— Umieram... i to bardzo dobrze... Jestem bardzo szczęśliwa...

— Nie, nie — zaprzeczył gorączkowo Jan, — nie umrzesz... nie umrzesz, Krysieńko...

Na dźwięk jego głosu drgnęła. Taki był jej znajomy. Wreszcie poznała Jana, zapytując:

— Jasiu? Ty?

— Tak, to ja. A cóż ty tu robisz, Krysiu, o tej porze?

— Lepiej nie mówić... Mąż wrócił...

— Wiem, widziałem się z nim.

— Nie chciał uwierzyć w moją niewinność... skradł mi dzieci... Uciekł z niemi. Pobiegłam za nim, aby go dogonić... Zabłądziłam... Padłam tu, wyczerpana do reszty i myślałam, że wreszcie mój koniec...

— Chodź... oprzyj się na mem ramieniu. Odprowadzę cię do Miłkowa.

Krystyna zadrżała...

Przecież odnajdzie tam swego zmarłego synka...

Chwyciła Jana nerwowo za rękę i rzekła głucho:

— Czy wiesz, co mówią? Czy wyobrażasz sobie, co ci podli ludzie wołali mi przed oknami? Ośmielili się cisnąć mi w twarz... i doktór też to twierdzi... że dziecko moje zostało otrute... i że... o, Jezu, czyż to możliwe, abym to słyszała i nie padła trupem odrazu?... że to ja... słyszysz, Jasiu?... że to ja otrułam Władzia!..

Niestety, wiedział już o tem dobrze. Wiedziała przecież już cała okolica...

Chciał ją bronić przed tem oszczerstwem. Ale jak? Niesposób. Nic nie przemawia za nią, wszystko przeciw niej.

Wiedział więcej nawet, o czem jeszcze Krystyna nie miała pojęcia, że władze już się tą sprawą zainteresowały. Nie od doktora Renickiego, który został zamordowany, zanim zdążył zrobić doniesienie. Wystarczyło, aby się rozniosło po okolicy...

Wziął Krystynę pod ramię i zwolna prowadził ją do Miłkowa. Gdy tam dotarli, był już zupełnie jasny dzień.

W pokoju Krystyny dopalały się gromnice, ustawione przy kołysce zmarłego dziecka. Jan ukląkł przed zwłokami, odmówił krótką modlitwę i wyszedł.

Ciężko mu było na duszy. Łzy kręciły mu się w oczach.

Był tem wszystkiem tak przybity, że już mu się wszystkiego odechciało. Nawet włóczenia się po lesie. Pietrzyk i Muchar będą mieli spokój na jakiś czas.

Wychodząc z Miłkowa, spotkał Ławczaka, który powitał go:

— Niech będzie pochwalony... Ależ to ranny ptaszek dziś z pana dziedzica.

Jan był tak przejęty, że nawet nie widział, ani słyszał Ławczaka, niemało zdziwionego, że jego powitanie minęło tak zupełnie bez echa.

Dodał:

— Widzę, że pan dziedzic dziś taki markotny...

— A, tak... — odparł roztargniony Jan.

I odszedł, nie żegnając się nawet. Potem zaś poczuł się tak zmęczony, że stanął i oparł się o drzewo. Pomyślał, że mu za chwilę przejdzie i będzie mógł iść dalej.

Tak też uczynił. Zanim wszakże zdążył zrobić pierwszy krok, gdy nagle stanął, jak wryty...

Usłyszał najwyraźniej od strony huty wapiennej rozdzierający krzyk...

Pobiegł natychmiast w tym kierunku.

Po chwili ujrzał biegnącego mu na spotkanie Ławczaka, który gdy go tylko ujrzał, zawołał:

— Na pomoc, panie dziedzicu!... Na pomoc ratunku!...

Jan podbiegł do niego i ujrzał, że Ławczak drżał, jak w febrze. Nie mógł już nic więcej powiedzieć, przyciągnął tylko Jana o parę kroków w kierunku huty, gdzie nagle Jan też krzyknął i pobladł śmiertelnie z wstrząsającego wrażenia...

Dalszy ciąg nastąpi.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Aniela poczuła przypływ litości dla Ruckiego, który niewątpliwie w tej chwili jednak bardzo cierpiał.

Nagle pociąg stanął. Karol obudził się i rozejrzał dookoła. Widząc, że Aniela też nie śpi powiedział jej:

— Miałem okropny sen. Wogóle ostatnio takie zmory mnie dręczą, że każda noc staje się dla mnie katuszą.

Potem szepnął rozgoryczony i przybity:

— Już tak dłużej nie wytrzymam... Palnę sobie w łeb i niech już raz będzie koniec tego wszystkiego.

Zamknęła mu usta ręką, mówiąc:

— Ani mi się waż coś podobnego mówić! Jeszcze jedno takie słowo, a wysiadam na najbliższej stacji i nie chcę cię więcej znać.

Spojrzał na nią błagalnie i rzekł:

— Przyrzekam ci, że póki będziesz przy mnie myśl taka nie powstanie w mojej głowie. Zresztą, mam pewien obowiązek do spełnienia i nie cofnę się przed nim. Najpierw muszę go wykonać, a potem zdam się na miłosierdzie Boskie, ja, com go nigdy dla nikogo nie miał.

Umilkł...

Noce się dłużą, nawet, gdy się spędza w tak wygodnych i zbytkownych wagonach sypialnych...

Następne wypadki rozwijały się zgodnie z zamiarami Anieli. Nie chciała się zatrzymywać w Paryżu, twierdząc, że zna go dość dobrze. Tylko sprawiła tam sobie parę toalet i następnego dnia pojechali do Szwajcarji, a tam tak urządziła, że pojechali do Bazylei, aby być jak najbliżej Tyrolu...

Miała możność kierowania podróżą, ponieważ najwyraźniej oświadczył jej, że mu wszystko jedno, dokąd się udadzą. Manewrowała więc tak, jak jej było wygodnie, stosując się dokładnie do kierunku ustalonego przez Wilewicza podczas ich ostatniej rozmowy.

Wreszcie wyraziła chęć udania się do Tyrolu. Zgodził się na to.

Teraz wreszcie będzie mogła zakończyć swoje zadanie, polegające na tem, aby go wydać w ręce Ruderta i Wilewicza, którzy sami postanowili go ukarać, skoro władze sądowe w kraju pozwalały złoczyńcy napawać się bezkarnością.

A jednak im bardziej się przyzwyczajała do Karola, tem bardziej słabła jej nienawiść ku niemu. Już się nad nim litowała, a teraz litość przechodziła jakby w przywiązanie.

Znaleźli się w Tyrolu. Przenocowali w Innsbrucku, poczem Aniela wyraziła chęć obejrzenia jego okolic samochodem. Powiedziała, że słyszała jakoby było bardzo pięknie w okolicach Rantsbergu. To właśnie były posiadłości Ruderta. Rucki, jak zwykle, zgodził się. Pojechali...

A jednak już w drodze Anieli zrobiło się bardzo przykro. Nie wytrzymała. Rzekła:

— Posłuchaj. Ukrywałam coś przed tobą.

— Co takiego?

— Mój plan.

— Jakiż to?

— Umyślnie cię tu ściągnęłam.

— Ty?

— W tem, abyś przyjechał do Rantsbergu mam pewien cel.

— Czyżby to była... zdrada?

— Tak. Z namowy Jana Wilewicza.

— Przyrzekłaś mu, że mnie tam dostarczysz?

— Tak...

— I nic mi o tem przedtem nie mówiłaś?

— Nie. Ale wysłuchaj mnie. Gdym się zbliżyła do ciebie, kierowały mną inne zgoła uczucia.

— Wrogie?

— Takich nie żywiłam nigdy dla nikogo.

— Ale uważałaś mnie za wielkiego zbrodniarza?

— Nie obrażaj się, ale... tak...

— Miałaś słuszność. Popełniłem więcej zbrodni, niż można odpokutować przez całe życie ludzkie, choćby mnie katowano bez przerwy.

— Mylisz się: szczera skrucha wystarczy, aby zmazać najgorsze grzechy.

A po chwili dodała:

— W miarę, jak cię poznawałam, pojmowałam, że działałeś opętany szałem zdobycia pieniędzy, ale, że dobry siew twojej matki jeszcze jednak zachowałeś w głębi duszy. Gdym widziała, jak cię dręczą wyrzuty sumienia, jak sam siebie niemi katujesz, jak się gryziesz, zapragnęłam nagle ukoić twój ból i uzdrowić cię.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Sobota: Barnaby

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień bardzo dobry dla tranzakcji finansowych, oraz kupowania losów loteryjnych. Spotkamy się dzisiaj z korzystnemi i ciekawemi propozycjami.

Nieporozumienia w sprawach sercowych i familijnych zakończą się pomyślnie.

Teatr Miejski: Królowa Przedmieścia
Teatr Bagatela: Ben Ali

Adria: „Za oceanem"
Apollo: „Kongres tańczy"
Słońce: „Nibelungi"
Swit: „ Gwiaździsta eskadra"
Sztuka: „Mistigri"
Uciecha: „Dr. Jekyll i Mr. Hyde"
Wanda: „Królowa podziemi"

Radjo

G. 12.10 Muzyka płyt gramof. 12.45 Transmisja poranku szkolnego ze Lwowa 15.10 Płyty 15.30 Transmisja wiadomości strzeleckich z Warszawy 15.40 Słuchowisko dla dzieci z Warszawy 16.05 Płyty 17.00 Transmisja muzyki lekkiej z Warszawy 18.20 Transmisja muzyki salonowej 19.00 „Przegląd polityki zagranicznej" 20.00 Transmisja muzyki lekkiej z Warszawy 22.40 Transmisja wiadomości sportowych z Warsz. 22.50 Transmisja muzyki tanecznej z Warsz.

Dyżur nocny aptek:

Rynek A-B 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Brodzińskiego 1.

Ruch ludności w kwietniu.

W ciągu miesiąca kwietnia br. zawarto w Krakowie małżeństw 114(118), w tem chrześcijańskich 77(89). Urodziło się żywo dzieci 166(306), nieślubnych 51(68) w czem z małżeństw żydowskich rytualoych 18(21). Wśród żywo urodzonych było chłopców 142 (149.) W tym samym okresie czasu zmarło osób 209(261). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 76(98). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę 45 i na choroby organiczne serca 25. Wśród zmarłych było chrześcijun 176(200).

Kradzież pościeli.

Tann Regina, zgłosiła do policji, że dnia 8 b. m. skradziono jej ze strychu domu 1 pierzynę wartości 80 złotych.

Zasłabł na epilepsję.

Dnia 9 b. m. o godz. 9-ej lekarz pogotowia ratunkowego udzielił pomocy na Placu Marjackim Czesikowi Aleksandrowi, lat 23, robotnikowi, który nagle zasłabł na epilepsję. Po ataku odwieziony został do Braci Albertow.

Kradzież garderoby.

Dnia 8 bm. w godzinach wieczornych nieznany na razie sprawca dostał się do mieszkania Dra Zygmunta Wodeckiego dobranym kluczem, skąd skradł garderobę wart. 400 złotych.

Drugi dzień rozprawy o skrytobójcze morderstwo

W drugim dniu sensacyjnej rozprawy o skrytobójcze morderstwo popełnione na śp. Gacku, o którem to sprawie wczoraj szeroko opisywaliśmy, zeznawali świadkowie. Przed Trybunałem oraz przepełnioną salą publiczności żadnej emocji zeznawali: Zona oskarżonego Dudka która wydaje mu alibi, że w krytycznym dniu był cały czas w domu i nigdzie nie wychodził. Dalej zeznaje wuj oskarżonej który opowiada, że ś. p. Gacek pił i bił stale oskarżoną, to samo potwierdza i Prostakowa. Najgłówniejszy świadek Popiołek odbywający obecnie służbę w Wadowicach, stanowczo i kategorycznie twierdzi, że widział w dniu dokonanej zbrodni jak Gackowa rozmawiała z jakimś mężczyzną i słyszał dokładnie słowa: „Idź schowaj siekierę i rób tak żeby było dobrze a nie zdradź mnie". Przy tem świadku obrońca dr. Warenhaupt prosi trybunał o wizję lokalną by przysięgli mogli się dokładnie zorjentować, proponując nawet wyjazd na jego koszt. Trybunał oświadczył, ze o ile zajdzie potrzeba to wizja lokalna się odbędzie. Swiadek Gój słyszał w więzieniu, jak Gackowa mówiła przez jakąś rurę, że nie Dudek zamordował Gacka, lecz ona to morderstwo popełniła.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków którzy nie wnieśli nic nowego, rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Rozprawie przewodniczy s. o. dr Jek, wotują s. o. dr Pilarski i s. o. dr Doellinger, oskarża prok. dr Boryczko. Bronią Gackową adw. dr Knoebel, Dudka adw. dr Warenhaupt.

Nieszczęśliwy wypadek w fabryce ołówków

Wezwano pogotowie ratunkowe do fabryki ołówków Hartmuth, gdzie robotnica Holewianka Wiktorja lat 21 doznała obcięcia palców u rąk i ciężkiego poranienia ogólnego. Pogotowie przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Trup wyłowiony z nurtów Wisły

Wczoraj o godz. 12 w poł. zauważyli funkcjonarjusze policji wodnej trupa pływającego na Wiśle obok gmachu Zarządu Dróg Wodnych, na lewo od mostu Dębnickiego. Na miejsce wypadku podjechała łódź ze strażnikami, którzy wydobyli ciało z wody. Władze policyjne wdrożyły natychmiastowe dochodzenia, które pozwoliły ustalić identyczność topielca.

Jak się okazało, sprawa stoi w ścisłym związku z teczką jaką znaleziono w dniu 4 bm. na brzegu Wisły. Na podstawie przedmiotów znalezionych wówczas w teczce ustalono, iż należy ona do Antoniego Slezowskiego (lat 36) woźnego Banku Kredytowego w Krakowie.

Wszczęte dochodzenia wykazały, iż Slezowski wydalił się dnia 4 bm. z banku, otrzymawszy od jednego z urzędników kwotę 100 zł. dla nadania jej na poczcie. Od tej chwili zaginął bez śladu.

Wczoraj, natychmiast po wydobyciu zwłok z wody wezwano żonę Slezowskiego, która rozpoznała w nich męża. Obecnie zachodzi przypuszczenie, iż Slezowski popełnił samobójstwo, utraciwszy powierzone mu 100 zł. albo też na skutek złego pożycia z żoną. Kwestja zbrodni zdaje się tutaj nie zachodzić.

Ujęcie szofera bandyty

We środę dnia 8 bm. strażnicy graniczni przytrzymali niedaleko Jaworzyny na pograniczu czesko-słowackiem szofera tutejszych kamieniołomów, 27-letniego Motykę Stefana, podejrzanego o szereg oszustw i napadów bandyckich. Eskortowany do Zakopanego w celu oddania go w ręce władz Motyka wyrwał się już w samem Zakopanem i wpadł na podwórze jednej z will. Mimo wezwania i ostrzeżenia kontynuował on dalej ucieczkę, wobec czego jeden ze strażników po wystrzałach na postrach oddał w kierunku uciekającego dwa strzały, które raniły go w prawy bok oraz w policzek. Rannego Motykę przewieziono do szpitala. Zyciu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Przesłuchiwany przez komisarza policj Motyka przyznał się do zarzucanych mu czynów, a próbę ucieczki motywował zamiarem zginięcia od kul strażników w obawie kary, jaka go czeka ze sądu doraźnego.

Bandyta w roli wywiadowcy

Onegdaj popołudniu do sklepu w Zelegowie w Małej Cisze przybył osobnik, który podszył się za wywiadowcę P. P. i wezwał właściciela sklepu do natychmiastowego udania się z nim do komisarjatu P. P. w Zakopanem. W czasie gdy właściciel sklepu wraz z rzekomym wywiadowcą po wyjściu z lasu znajdowali się na drodze Zakopane — Morskie Oko napastnik skierował lufę rewolweru do kupca grożąc mu by oddał wszystko co posiada sterroryzowany kupiec oddał mu zł. 6 oraz scyzoryk poczem zbiegł.

Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że napastnikiem był Stanisław Motyka, lat 23, z Zakopanego. Motykę aresztowano.

Skazanie dwóch szeregowców za szpiegostwo

W okręgowym sądzie wojskowym we Lwowie odbyła się rozprawa przeciwko dwom szeregowcom ze Stryja, Kowbasowi i Sietapkowi, oskarżonym o zbrodnię szpiegostwa.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał obydwóch na karę c. więzienia po 9 lat. Obaj oskarżeni odpowiadali przed kilku tygodniami za tę samą zbrodnię przed wojskowym sądem doraźnym, który jednak wyroku nie wydał, lecz przekazał sprawę sądowi zwyczajnemu.

Złodziej zabił posterunkowego

Onegdaj w nocy posterunkowy warszawskiej policji wojewódzkiej Sypuła pełniący ostatnio służbę w Kolbieii pod Mińskiem Mazowieckim otrzymał rozkaz udania się do wsi Anielin. Post. Sypuła miał ustalić czy Jakób Złotowski, syn miejscowego gospodarza dokonał kradzieży krowy. Gdy post. Sypuła znalazł się z Złotkowskim w oborze, ostatni chwycił drąg i uderzył nim post. Sypułę kładąc go trupem na miejscu. Złotkowski zakopał zwłoki post. Sypuły w kącie obory i zbiegł.

Czy będzie wojna?

Wśród mieszkańców miasteczka Budsław (Wileńszczyzna), silne wrażenie wywołał fakt urodzenia się dziecka potworka w jednej z miejscowych rodzin. Noworodek jest jakimś złośliwym wybrykiem natury: Zamiast rąk posiada kopyta, jak u świni, twarz ma obrośniętą włosem, przypominającą małpę, dolna zaś część ciała tego potworka podobna jest do psa.

Niezwykłym tym okazem zainteresowali się lekarze. Rzecz charakterystyczna, że cieszy się on dobrem zdrowiem.

Wiadomość o urodzeniu się tej dziwacznej istoty przyjęta została wśród miejscowej ludności jako zapowiedź wojny i nieurodzajów i t. d.

Koła pociągu zmiażdżyły robotnikowi głowę.

Na stacji kolejowej w Podhorcach koło Lwowa wydarzył się w czwartek wstrząsający wypadek. Karol Wyspiański robotnik, zamieszkały w Borszczowicach, wskakując do pociągu będącego w ruchu, dostał się pod koła wagonu. Po zatrzymaniu pociągu okazało się, że nieszczęśliwy dawał już słabe oznaki życia. Koła wagonu zgniotły mu czaszkę. Denat liczył lat 22.

3-letnia dziewczynka zginęła.

Sura Frajdla Wald z Będzina (Kościuszki 16) doniosła do policji, że przed dwoma tygodniami zaginęła jej w Krakowie na Placu Wolnica, córka Idesa. lat 3, brunetka, włosy kręcone, ubrana w sukienkę koloru zielonego fartuszek w czarne kwiatki i białe centki, czarne buciki sznurowane bez pończoch, której mimo poszukiwań do dnia dzisiejszego nie znalazła

Nauczyciel zgubił okulary...

Dnia 9 bm., zgłosił do policji, Zajdzikowski Kazimierz, nauczyciel, zam. przy ul. Arjańskiej 5, że przez zapomnienie pozostawił w aucie, którem przejeżdżał ulicę Batorego na ulicę Zygmunta Augusta teczkę zawierającą papiery szkolne i okulary.

Ułaskawienie mordercy

We Wrocławku odbyła się rozprawa w trybie doraźnym przeciwko 21-letniemu Jerzemu Bigańskiemu, który w dniu 12 maja w celu rabunku zamordował przez poderżnięcie gardła 35-letnią Helenę Markowską oraz jej 3-letnią córkę. Sąd skazał Bigańskiego na karę śmierci przez powieszenie. P. Prezydent Rzplitej ułaskawił skazanego któremu karę śmierci zamieniono na dożywotnie więzienie.

Tragiczna śmierć wieśniaczki

W Jesieniewie Polnym miał miejsce niezwykły wypadek. Do Katarzyny Biedzińskiej, odznaczającej się niezwykłą urodą zalecało się kilku młodzieńców. Onegdaj w nocy jeden ze wzgardzonych konkurentów ułożył pod łóżkiem Biedzińskiej nabój dynamitowy z lontem, który podpalił. W pewnym momencie bomba eksplodowała, rozrywając na kawałki ciało młodej dziewczyny. Policja poszukuje zbrodniarza

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**